

GAZETA

10 DZIEŃ! DŁUŻY! BIAŁOSTOCKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Zuchwały napad bandytów w nocnym pociągu Oficer i sierżant obrabowani i wyrzuceni z wagonu

W pociągu lokalnym Kowel — Sarny na Wołyniu dokonano w nocy z piątku na sobotę zuchwałego napadu rabunkowego na oficera i sierżanta

płatniczego 50 pp. z Sarn kpt. Józefa Łopatko i st. sierżanta Stanisława Brojka.

Kapitan Łopatko wraz z Brojkiem wyjechali z Kowla o godzinie 7.40 wieczorem, wioząc pieniądze z kasy skarbowej, potrzebne na wypłatę w pułku.

Wojskowi zajęli rezerwowany dla nich przedział

II klasy w jednym ze starych wagonów, zaopatrzonych w osobne, boczne wejście do każdego przedziału.

Po wyjściu pociągu ze stacji Antonówka, niedaleko Sarn, służba konduktorska stwierdziła, że przedział jest pusty,

a jadących wojskowych nie ma ani w pociągu, ani też nie wiadzianno ich, by wysiadali.

Natychmiast po przyjeździe do Sarn, kierownik pociągu, Babicki, zameldował o tem władzom.

W przedziale zajmowanym przez wiozących pieniądze wojskowych znaleziono

na podłodze i na drzwiach ślady świadczące o walce jaka musiała się tu stoczyć.

Ślady krwi znaleziono również

na stopniach przedziału.

Teczki z pieniędzmi nie było.

Napad rabunkowy musiał być dokonany między sennymi, słabo za-

ludnionymi stacjami Rafałówka i Antonówka.

Jadących z pieniędzmi wojskowych rabusie

musieli obserwować

od początku podróży, i napaść zniecka, może w chwili, gdy znużeni monotonnym ruchem pociągu — usnęli.

Napad i walka rozegrały się w czasie jazdy, pod osłoną nocy. Sprawcy napadu po wyrzuceniu z wagonu swych ofiar zbiegli pod osłoną nocy, wyskakując z pociągu.

Wysłana o 1-ej w nocy z Sarn specjalnym pociągiem

komisja ratunkowo śledcza

natknęła się na ślad krwi na 105 km lometrze toru.

Po energicznych poszukiwaniach odnaleziono niedaleko od toru okrwawione

zwłoki zamordowanego kapitana Łopatko.

Pościg trwa. Na ślady sierżanta jeszcze r' natrafiono.

Według prowizorycznych obliczeń oficer mógł wieść ze sobą

około 100.000 zł.

W pościgu biorą także udział oddziały wojskowe.

Górnik polski zabity we Francji

LILLE, 2.5. Górnik polski Stanisław Pelc, zatrudniony w kopalni węgla w Hettange Grande, naskutek wybuchu miny, został trafiony odłamkiem kamienia i zabity na miejscu.

Pracownicy miejscy w Łodzi mają jeszcze 3 miesiące spokoju

ŁÓDŹ, 2.5. Magistrat łódzki wypłacił wszystkim pracownikom pensje bez potrąceń 15 procent, udzielając im jednocześnie 3-miesięcznego wymówienia warunków pracy. Tak więc pensje urzędników magistratu łódzkiego obcięte będą o 15 proc. dopiero od sierpnia.

B. król Alfons wraca do Paryża

LONDYN, 2.5. B. król Alfons odjechał dziś przed południem do Paryża.

Powstanie przeciwsowieckie na Kaukazie

MOSKWA, 2.5. — Według wiadomości z Gruzji ruch powstańczy w tym kraju, jak również i w innych krajach kaukaskich przybiera groźne rozmiary. W niektórych okęgach ogłoszono stan wyjątkowy.

Wielkie święto całej Polski Obchód 10-ej rocznicy powstania śląskiego

KATOWICE, 2.5. Uroczystości 10-lecia powstania śląskiego rozpoczęły się od zaciągnięcia warty przed płytą Nieznanego Powstańca na Placu Wolności, przez oddziały Związku Powstańców Śląskich.

O godz. 10-ej w kościele katedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych powstańców. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele wszystkich władz państwowych i samorządowych. P. minister Spraw Wojskowych, Marszałek Józefa Piłsudskiego reprezentował inspektor armji gen.

Berbecki.

W południe na Pl. Wolności gen. Berbecki w otoczeniu dostojników złożył na płycie Nieznanego Powstańca wieniec z napisem „Minister Spraw Wojskowych w imieniu poległym powstańcom śląskim” poczem składali wieniec przedstawiciele władz i społeczeństwa.

KATOWICE, 2.5. Na uroczystości z okazji rocznicy trzeciego powstania śląskiego przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób z różnych stron Polski.

Wyjazd Prezydenta i ministrów na obchód powstania śląskiego

W dniu wczorajszym o godz. 9.35 zrana P. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał pociągiem specjalnym do Katowic na uroczystości 10-lecia powstania śląskiego.

Panu Prezydentowi towarzyszą p. premier Sławek, ministrowie

Prystor i Hubicki, p. marszałek Sejmu Switalski, p. marszałek Senatu Raczkiewicz i świta Pana Prezydenta.

P. minister Składkowski wyjechał do Katowic samochodem.

Powstańcy na Maderze trzymają się Zacięte walki z wojskami rządowymi

LONDYN, 2.5. — Wiadomości z Madery brzmią sprzecznie. Podczas gdy w doniesieniach z Lizbony mówi się o pomyślnym wyładowaniu wojsk rządowych na wyspie, wiadomości ze źródeł powstańczych podają, że wojska rządowe zostały wyparte i cofnęły się z wiel-

kiemi stratami.

Z Lizbony wyruszył w kierunku Madery kontrtorpedowiec z ładunkiem żywności i amunicji dla oddziałów rządowych. Koło Pino de Facha została stoczona zacięta bitwa. Powstańcy zdołali odeprzeć wojska rządowe.

Wycieczka automobilistów włoskich z holdem dla bohaterskiego pułk. Nullo

SOSNOWIEC, 2.5. — Tel. wł. — Na dzień 5 maja jako 68 rocznicę śmierci pułk. Nullo, poległego w bitwie pod Krzykawką, powstańca 63-go roku, zapowiedziany został przyjazd wycieczki automobilowej Automobil - Clubu i Bergamo z rodzinnego miasta pułk. Nullo.

Wycieczka ta podjęta została

z inicjatywy włoskich ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych, celem uczczenia grobu pułk. Nullo i jego adiutanta, poległego pod Chrzanowem.

W związku z tem doprowadzono grob do porządku oraz poczyniono przygotowania an przyjęcie gości włoskich. (S).

W numerze jutrzejszym
rewelacyjne wspomnienia Polaka
z legji Cudzoziemskiej w Hiszpanii Maritima
p. t. „PIEKŁO NA ZIEMI”

Czerwona płachta na wieży katedry w Paryżu

PARYŻ, 2.5. Według urzędowego komunikatu aresztowano wczoraj w Paryżu 1444 osób w tem 97 cudzoziemców. Wszyscy cudzoziemcy będą natychmiast odstawienni do granic Francji. Komunistom nie wolno się na wieży katedry Notre Dame, wywiesić czerwony sztandar.

Burdy Komunistów w Londynie

LONDYN, 2.5. Późnym wieczorem w dniu 1 maja doszło w Londynie do starć między policją a komunistami na terenie Hyde Parku. Kilka osób aresztowano.

1490 robotników może wyjechać do Francji

Zostało zgłoszone zapotrzebowanie na 1490 polskich robotników, mających wyjechać w ciągu maja na roboty rolne do Francji, w tem: mężczyzn — 960, kobiet — 430, małżeństw bezdzietnych 50. Rekrutację robotników przeprowadza ją następujące państwowe urzędy pośrednictwa pracy: Lublin, Ciechanów, Zduńska Wola, Pabjanice, Kalisz, Włocławek, Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Lwów, Przemyśl, Stanisławów i Drohobycz.

Co słyszeć w polityce?

Ciągle plotki o zmianach w rządzie

Posłowie-komuniści płaczą przy kasie sejmowej

W związku z konferencjami na Zamku i w Generalnym Inspektoracie Armii u Marszałka Piłsudskiego część prasy podała wiadomość jakoby premier Sławek wręczył Prezydentowi Rzeczypospolitej prośbę o dymisję wraz z całym gabinetem. Wiadomości te

nie odpowiadają prawdzie.

Przed wyjazdem na uroczystości do Katowic, który nastąpił wczoraj rano premier Sławek przyjął ministrów Matuszewskiego, Prystora i Boenera i odbył z nimi dłuższą naradę w sprawach gospodarczych.

W kołach politycznych mówi się już zupełnie konkretnie o drugiej sesji nadzwyczajnej, która zwołana zostanie po 15-maj. Wy-nieniany jest

dzień 20 maja.

Jako przypuszczalna data rozpoczęcia prac sesji nadzwyczajnej.

Nie jest wykluczone, że p. premier Sławek uda się z Katowic na kilkudniowy wypoczynek do Zakopanego lub do innej miejscowości klimatycznej a stamtąd dopiero powróci do Warszawy.

★

Burdy i awantury komunistyczne, jakie mają miejsce na każdym niemal posiedzeniu Sejmu, kończą

Sejm pruski żąda głowy Kuertena

BERLIN, 2. 5. — W sejmie pruskim niemiecko - narodowi wystąpili z wnioskiem, domagającym się wykonania wyroku śmierci na „upiorze düsseldorfskim” Kürtenie.

Atak gazowy na flum

Starcie policji z komunistami w Jezionie

Jedyną miejscowością w Polsce gdzie policja zmuszona było wczoraj użyć granatów łzawiących była Jezionna.

Wielka fabryka papieru Jezionna-Mirków była w piątek czynna, co do pasji doprowadziło miejscowych prowodyrów komunistycznych.

Zdołali oni więc zebrać się w miejscowości Baniocza (pow. gróbecki). Tam złożony z 600 osób, ruszył w stronę fabryki.

Robotnicy papierni odmówili porzucenia pracy — wobec czego awanturnicy echcieli siłą wtargnąć na teren fabryczny.

Miejscowa policja wyszła naprzeciw manifestantom. Wówczas dosygnęła się kłótni.

Policja w obronie własnej rzuci-

Niedziela

zapowiada się niezłe

Dzień dzisiejszy lepszy jest od wczorajszego, ustąpi bowiem pewne napięcie, jakie dawało się ostatnio odczuwać. Zwłaszcza godziny ranne zapowiadają się dodatnio, przynosząc lepsze nastroje, poparcie znajomych oraz powodzenie towarzyskie.

Między godziną 14-tą a 15-tą zaznaczają się drobne nieporozumienia, lub zwiększone wydatki. Po godzinie 19-tj możemy się zebrać z ludźmi podstępny, którzy zapragną wyprowadzić nas w pole. Późny wieczór zapowiada się bardzo dodatnio.

się nie tylko na wykluczeniu z posiedzeń i wynoszeniu z sali, bo o to demonstrantom, posłom komunistycznym — przedewszystkiem chodzi, ale odbija się również na ich kleszczach.

Przy wczorajszej wypłacie djeł poselskich, potrącono posłom

z partji komunistycznej, p. Burzyńskiemu i Daneckiemu po 576 złotych, t. j. połowę ich djeł, za wykluczenie na przeciąg posiedzenia. Natomiast poseł Rożek, który stawiał opór strażi marszałkowskiej przy wynoszeniu z sali, przewracając ławki i kładąc się na ziemi, wykluczony został na

cały miesiąc, wobec tego djeł wogóle nie otrzymał.

★

W czasie zakończenia ostatniego posiedzenia sejmowego, gdy większością uchwalono wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Kl. Narodowego o votum nieufności dla rządu, poseł Stroniski z Kl. Narodowego z ław zabrał głos i prosił marszałka o pozwolenie mu jeszcze wejścia na trybunę dla przemówienia.

Odpowiadano mu wtedy z ław klubu B. B. docinkami i okrzykami.

Marszałek, ściśle przestrzegając bezstronności, wezwał posłów do uspokojenia się, poczem jednego z posłów B. B. przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu.

Był to

poseł Feliks Gwiżdż, znany dziennikarz i literat. Za to zapisanie do protokołu spadła na niego kara.

Jedno takie przywołanie kosztuje 57 zł. 60 gr. Tę sumę potrącono z jego djeł.

Oryginalny testament Mary Pickford

Mary Pickford uzupełniła sporządzony przez nią niedawno testament w ten sposób, że żąda zniszczenia wszystkich nagranych przez nią filmów natychmiast po jej śmierci.

— Chciałam być radością dla żywych — pisze ona — pośmiertna sława jest mi obojętna.

Najlepsi jeźdźcy świata

przybędą na zawody do Warszawy

Międzynarodowe konkursy hipiczne w Warszawie rozpoczynają się 28 b. m.

Już w chwili obecnej organiza-

cja tych wielkich zawodów jest w pełnym toku. Stadion w Łazienkach poddano gruntownemu odświeżeniu i remontowi.

Komitet organizacyjny konkursów posiada w chwili obecnej oficjalne zgłoszenia Francji, Rumunii i Czechosłowacji.

Pozatem w chwili obecnej prowadzone są pertraktacje z Włochami i Szwajcarami, których zespoły niemal napewno przybędą do Warszawy.

Jeźdźcy polscy, którzy dopuszczeni będą do konkursów, zostaną wyznaczeni około 10 b. m.

Wróżby Pima

Chmurno, rankiem miejscami mgliście. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Gleida

Dolar: 8.50 i pół.

Bank Polski: 125.00.

5 proc. poź. konwersyjna: 48.00.

10 proc. poź. kolejowa: 105.25.

Rubel złoty: 4.76 i pół.

Genjalny wynalazek Hiszpana Samolot wzbił się i ląduje pionowo

WASZYNGTON, 2. 5. — Przed Białym Domem (siedziba Prezydenta) wylądował na trawniku samolot wynalazku lotnika hiszpańskiego, mogący wzbić się w powietrze pionowo oraz w ten sam sposób lądować.

Natychmiast po wylądowaniu

Pomalu ale stale rośnie polska flota morską

Rząd opracowuje plan dalszej rozbudowy naszej marynarki morskiej. Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów, które odbędzie się w przyszłym tygodniu zapadła decyzja przekształcenia przed-

Prezydent wręczył konstruktorowi samolotu najwyższą honorową odznaką lotnictwa amerykańskiego, zaznaczając w przemówieniu, iż wynalazek ten jest najdonioślejszym wypadkiem w dziejach lotnictwa.

siębiorstwa państwowego „Żegluga Polska” na spółkę akcyjną.

W najbliższym czasie rozpocznie się pozatem budowa dwunastu statków handlowo-pasażerskich.

Wypadek na dworcu we Lwowie Trzech kolejarzy rannych

LWÓW, 2. 5. Na dworcu kolejowym Lwów — Podzamcze mnewrający kuzon parowóz wpadł na pociąg towarowy wy-

jeżdżący ze stacji. Siła zderzenia była tak wielka, że parowóz wyskoczył z szyn i wywrócił się. Maszynista i palacz zdołali wprawdzie wyskoczyć, doznali jednak ciężkich potłuczeń. Również maszynista pociągu towarowego jest ranny.

Wódz bandy złodzieiów Kolejowych zabił się wyskakując z pociągu

ŁÓDŹ, 2. 5. Na torze kolejowym na linii Łódź — Nowiec znaleziono zwłoki mężczyzny a obok dwie skrzynie z porcelaną i wyrzobami cukierniczymi. Ustalono, iż znanym jest 30-letni Sruł Bak, znany policji złodziej kolejowy, który u-

krywając się w lasach kierował swą bandą okradającą pociągi. Krytycznej nocy wyrzucił kilka skrzyń z pociągiem towarowym poczem wyskoczył tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o semafor zabił się.

Ujęcie groźnego bandyty

w pochodzie 1-majowym w Katowicach

KATOWICE, 2. 5. — W czasie pochodu 1-majowego zdarzył się niezwykle incydent. Jeden z wywiadowców policji zauważył pomiędzy uczestnikami pochodu poszukiwanego oddawna groźnego bandyty, Jana Sidła. Gdy wywiadowca zbliżył się do niego, chcąc go aresztować, Sidła wyjął z kieszeni rewolwer i oddał kilka strzałów w powietrze wywołując szaloną panikę. Korzystając z chwilowego zamieszania Sidła usiłował zbiec. Przybyła jednak na pomoc policja ujęła bandytę.

W numerze jutrzejszym:
Niedziela w sporcie

Panowie pracodawcy! Minęły czasy niewolnictwa!

Dziś wasz pracownik nie jest już „białym murzynem!”

Rozmaite są poglądy na kwestię pracy i zapłaty. Niejeden pracodawca sądzi, że z chwilą gdy regularnie opłaca swych ludzi, to już takie rzeczy jak warunki w jakich odbywa się praca, zdrowie pracownika, bezpieczeństwo osobiste,

moga go nie obchodzić.

Innego jednak zdania jest zwykły Sąd Pracy. Dowodem tego są wyroki w dwóch bardzo charakterystycznych i ciekawych sprawach, jakie znalazły się na ostatnim posiedzeniu jednego z Sądów Pracy.

W wielkim przedsiębiorstwie technicznym pod firmą „H. Ganser i Syn” w Warszawie, pracowała jako biurohistka 18-letnia L. Judycka.

W bezpośrednim sąsiedztwie wielkiej hali maszyn znajdowała się niewielka drewniana kłitka, gdzie wśród nieustannego hałasu pasów transmisyjnych, pod tętniący dygot obrzecznych kół, sumowała p. J. długie kolumny cyfr.

Z biegiem czasu kierownictwo fabryki zarządziło pewne zmiany, które polegały na wyrzuceniu wąskiej oszklonej barierki, dzielącej pokój od hali. Skutkiem tego p. J. była ustawicznie zasypywana przez tumany drobnych opłatków metalowych.

Przy wychodzeniu musiała bardzo uważać, by ją nie zaczęto kłócić z kół. Dyrekcja, do której się zwróciła, wymówiła się brakiem szerszego pomieszczenia, a zresztą:

— Jest pan młoda i zręczna, więc nie się pani nie stanie — rzekł „dowcipnie” jeden ze zwierzchników.

Panna J. zwróciła się do Inspek-

tora Pracy. Ten stwierdził urzędowo, że praca w tych warunkach zagraża zdrowiu i życiu

pracownika. Firma mimo tego nie chciała nic słyszeć o innym pomieszczeniu dla p. Judyckiej. Powiedziano jej:

— Nie chce pani, to się znajdują setki innych. Dużo mamy bezrobotnych!

Powódka wobec takiego postawienia sprawy porzuciła pracę i za skarżyła dyrekcję przedsiębiorstwa do Sądu Pracy.

Sąd Pracy po rozpatrzeniu sprawy, skazał pracodawców na zapłatę pełnego wynagrodzenia za trzy miesiące

wraz z procentami i kosztami procesu.

— Jan Karasiński i Ignacy Bader!

Przed stołem sędziowskim stał mizerny młodzieniec. Imieniem strony pozwanej składa pełnomocnictwo adwokat.

Sędzia odczytuje treść powództwa: „Wobec składając równocześnie świadectwo lekarskie, że stan mój wymaga dłuższego wyjazdu celem leczenia, proszę o spowodowanie udzielenia mi urlopu względnie wynagrodzenia za urlop nieprzerwany”.

Objaśnienia powoda i badania świadków odstawia rzeczywisty

stan rzeczy. Właściciel firmy „J. Bader”, u którego powód pracuje w charakterze księgowego, mimo kilkukrotnych prób, odmówił udzielenia miesięcznego urlopu bez przerwy. Powód

chcąc odroczyć na później, chciał zgodzić się na zaleceniem lekarza, wyjechać na kilka tygodni do miejscowości leczniczej. Właściciel natomiast zgodził się na urlop w „ratach”.

— Pojedź pan teraz na tydzień, za kwartał znów na tydzień i tak sobie pan urlop wykorzystaj. Na cały miesiąc nie mogę puścić, bo na tak długi czas, trzeba brać zastępca a ja

pieniędzy za okno nie będę wyrzucał.

Powód, mając do wyboru, albo utratę posady, albo lekceważenie groźnej choroby, zwrócił się do Sądu Pracy, który przyznał mu prawo do miesięcznego urlopu bez przerwy, wraz z pełnym za ten czas wynagrodzeniem (pensja i procentna godzin nadliczbowych).

SPOKOJNĄ STAROŚĆ BĘDZIESZ MIAŁ

gdy otworzysz P.K.O — książeczkę oszczędnościową

Straszny obraz zniszczenia w nieszczęsnej Wileńszczyźnie

Wojewoda wileński Kirtikis oświadczył że najbardziej uciążliwy powiaty braclawski, dziśnieński, oszmiański i miasto Wilno. Powodzian zarejestrowano około 16.000.

Wszyscy oni zostali ewakuowani, a jeszcze wielu pozostaje nadal bez własnego mieszkania.

Najbardziej ucierpiała ludność wiejska, gdyż woda, zalewając całe połacie ziemi, zamuliła je,

niszczyć doszczętnie zasiew. W zalanych wsiach i miasteczkach uległy zniszczeniu zapasy zboża i kartofli. Ogromne są szkody w mo

Niech każdy obywatel Rzeczypospolitej ze wszystkich jej zakątków niezależnie od swego stanowiska społecznego przyjdzie z pomocą powodziom Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i Grodzieńskiej: konto P. K. O. 25910.

stach i na drzewach rządowych, a zwłaszcza samorządowych.

W wszystkich zalanych wodą i zniszczonych budynków jest na terenie województwa 2738. Ściśle obliczyć straty spowodowanych powodzią jeszcze niepodobna. W mieście Dziśnie obecnie są tylko trzy ulice niezalane. Gromadzi się tam cała ludność miasteczka w liczbie 4.000. W Drużi z 530 domów, 290 stoi pod wodą.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Dziś zatem dzień rozstrzygnięcia pytania „zostać czy odejść?” postawionego czytelnikom przez „Niepotrzebnego człowieka”, Zygmunta D., który, wróciwszy po latach do swej rodzinny, zastał na swoim miejscu przyjaciela żony — krzywdziciela honoru i dobroczyńcę w jednej osobie.

Oprócz podanych już wczoraj odpowiedzi, na uwagę zasługują poniższe:

„Odejść, odejść i to jaknajprędzej — radzi p. Maciej Zb. z Radomia. — Dawnej miłości nic już nie wskrzesi. Między żoną, a „niepotrzebnym człowiekiem” zawsze stać będą lata przeżyte z „tym trędem”. Wszystko łączą ją z przyjacielem: troska o wychowanie dzieci, dobrobyt wspólnym wysiłkiem zbudowany. — Z mężem zaś — nic!

Jest on koszmarnym widmem, któremu „żywi” składają okup w postaci zafiarowanych kłamanych uczuć. Proponują mu przyjęcie z powrotem do rodzi-

ny, przyjaciel żony chce mu zostawić nawet własny sklep i mieszkanie i odejść, ale w duszy drżą wszyscy na myśl, że ofiarę tę przyjąć może”.

PLEBISCYT DZIECI

Imię nieco rozwiazanie, a mia nowicie coś w rodzaju plebiscytu podaje Czytelniczka kryjąca się pod godłem: „Jeszcze nie za mężna”.

Zastanawia się nad charakterem uczucia jakie żywi obecnie Zygmunt D. do swej żony...

... czy to wszystko co mu się zdaje jego miłością, nie okaże się później tylko zazdrością; zresztą ta „chęć spóźniona... Może „niepotrzebny człowiek” poczuł zimno samotności, w takim razie niech się odwoła do decyzji dzieci.

Jeśli uznają go — pójdą za nim. A jeżeli nie, to nie może ich zmusić, aby go pokochały, są bo wiem na to za duże i zbyt wiele zawdzięczają swemu dotychczasowemu opiekunowi.

OSTATNIE SŁOWO

Panie Zygmuncie stało się za-

dość Pańskiej prośbie, usłyszał Pan zdania ludzi nieznanymi nacechowane jednak oprócz obiektywizmu, szczerem współczuciem.

Ze wyadły dla Pana przeważnie boleśnie, przesadzając pańskie „odejście”, proszę nie mieć o to żalu.

Jeśli chodzi o moją opinię, ra dziłbym obudwu rywalom, w tym szlachetnym pojedynku rezygnacji ze swych praw, odsunąć się na czas jakiś od dzieci i ich matki.

Po okresie próby, kiedy wszyscy oswoją się z pana nieczekiwany powrotem niech zdecyduje pańska żona. Ona ma tu głos jedy i ostateczny. Ale musi się wypowiedzieć bez nacisku moralnego z jakiegokolwiek strony.

Znając obudwu Panów z pańskiej szczerzej spowiedzi, wiem, że potraficie jej to swobodnie wypowiedzenie się zapewnić.

JAK PODROSNĄĆ O 10 cm.

„Sprawa moja przedstawia się następująco: wzrost mój wynosi 158 cm. Łóż mam uczynić, aby zdobyć przynajmniej jeszcze 8—10 cm.

Mam wrażenie, że już od pięciu lat nie przybywa mi ani milimetr. Liczę 18 i pół roku życia,

jestem dość otyły i czuję w sobie olbrzymie siły żywotne. Al więc co robić? Czy mam używać sportów (jeśli tak, to jakich) obecnie jeżdżę na rowerze i wiośluję.

Może przeprowadzić kurację odtłuszczającą, a może... (tu szczegół bardzo intymny) drobne tysiączne przykrości płynące — powyższego powodu obrzydają mi zupełnie życie... Doktory nie dają wyraźnej odpowiedzi.

Do każdej Pańskiej rady, o ile będzie skuteczna, zastosuję się z najwyższą radością. A może nie ma żadnej?

Drżący z niepokoju

M. S.

— Spieszę pocieszyć Pana, Panie M., że ludzie rosna do dwudziestu kilku lat życia. I po chwilowym takim zatrzymaniu się w miejscu, że tak powiem — na finiszu nadrabiają stracone centymetry.

Zresztą wzrost nie stanowi o powodzeniu człowieka w życiu. Przykład Napoleon Wielki. Co do trybu Pańskiego życia: sportu, odchudzania itp. odpowiadzi udzielić może niestety tylko lekarz, zbadawszy przyczyny. Radziłbym zwrócić się do Towarzystwa Eugenicznego, Warszawa, Nowy Świat nr. 1.

Jak nasz rysownik redakcyjny wyobraża sobie główne postacie z powieści „Żona dwu mężów”



JANINA WOLSKA (BAGIŃSKA)



ZYGMUNT JAWORSKI



BARON KAROL HAMMER



DYMITR KOLESNIKOW



ZOFJA HAMMEROWA JAWORSKA



AUGUST WOLICKI



PODKOMISARZ KUBIAK



„PROFESOR” BORUCKI

Zona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

DOMYSŁY PODKOMISARZA KUBIAKA

W momencie, gdy naczelnik urzędu śledczego zatrzymał się przy drzwiach i obrzucił pokój i znajdujące się w nim osoby bystrym spojrzeniem, podkomisarz Kubiak przesłizgnął się z tyłu za jego plecami i skoczył ku leżącemu.

Jedno spojrzenie na trupa wystarczyło, żeby rozchrząć w nim niepewność, co do prawdziwości meldunku o zabójstwie Hammera.

— Tak jest, panie naczelniku — powiedział zdecydowanym głosem — jest to ponad wszelką wątpliwość baron Karol Hammer.

Przepiórkowski kiwnął głową, nie mówiąc ani słowa i patrzył badawczo na Jaworskiego i jego żonę, którzy stali bez ruchu, zwiesiwszy beznadziejnie głowy.

Zofja siłowała się daremnie zachować spokój. Ciałem jej wstrząsał raz po raz dreszcz szkodliwy, a z oczu spływały na jej bladą twarzyczkę wielkie łzy.

Kubiak złożył milczący ukłon Jaworskiemu — przemysłowiec pochylił się w ukłonie całą postacią, a w ruchu tym było coś tak tragicznie bolesnego, tak pełnego rozpacz i beznadziejnego smutku, że obdarzony darem znawstwa duszy ludzkiej podkomisarz, zrozumiał od razu, iż w pokoju tym musiał się rozegrać jakiś wstrząsający dramat.

Urzednik policyjny podszedł do szefa urzędu śledczego i półgłosem składał mu raport.

Tamten słuchał w milczeniu, kiwając od czasu do czasu głową i zagryzając w zamysłowym wargi.

Przez ten czas Kubiak, utkwivszy spojrzenie w ziemię bladej, nieżywej twarzy barona, prowadził z nim w duszy, pełną goryczy i żalu rozmowę:

— Ściągalem cię przez długi szereg dni, baronie... Ileż nocy nieprzespanych, ileż dni pełnych niepokoju i gorączki przeżyłem przez ciebie... I oho, kiedy już był bliższy celu, kiedy łańcuch śledztwa zaczętniał się coraz mocniej dokoła twej szyi — uciekleś, uciekleś tam, gdzie już nie dosięgnie cię nasza ręka i nie groźna będzie twoja obecność...

Ambitny policjant czuł coś, jakby zawrócił, że nie z jego ręki padł ten człowiek, którego on postanowił ująć i nie szkodliwie...

Leżał teraz tu przed nim ten arystokrata — morderca, nieżywy, milczący, unosząc ze sobą do grobu wszystkie tajemnice swego grzesznego życia, niezdolny powiedzieć mu nic więcej ponadto, co Kubiak wiedział już sam...

— Panie komisarzu! — usłyszał głos Zofji i otrząsnął się natychmiast z tych rozmyślań.

— Słucham, panie naczelniku...

— Trzeba przeszukać kieszenie.

— Tak jest...

I wprawniemi, pewniemi siebie ruchami zaczął Kubiak wypróżniać kieszenie zabitego. Robił to z takim spokojem, jakby rewizował człowieka żywego.

Jaworski tymczasem podszedł do Przepiórkowskiego.

— Czy żona moja może przejść do swego pokoju? — zapytał. — Jest ogromnie wyczerpana nerwowo...

— Niestety, na to nie mogę pozwolić — odrzekł sucho nadkomisarz. — Państwo są aresztowani i będziecie musieli za chwilę udać się z nami do urzędu śledczego. Ale może pańska małżonka usiadzie — do dał natychmiast, widząc, że Zofja z trudem trzyma się na nogach.

Jaworski objął żonę w pól i podprowadziwszy ją do fotela, stojącego w kącie pokoju, posadził troskliwie.

— Zimno mi... — szepnęła Zofja, drżąc na całym ciele.

Jaworski podszedł pośpiesznie do okna i zamknął dolny kłódek, który przez cały czas był otwarty, czego przedtem nie zauważył.

Tymczasem Kubiak ułożył na biurku wszystkie rzeczy, wyjęte z kieszeni barona i razem z Przepiórkowskim zaczął je oglądać.

Rewolwer zabitego schował do kieszeni, poczem zaczął badać zawartość grubego portfela z pięknej, safjanowej skóry.

— O!... dwa... nie, trzy nawet, paszporty! — wykrzyknął półgłosem, pokazując Przepiórkowskiemu trzy książeczki, znalezione w jednym z przedziałów pugilaresu.

Szef wziął je do ręki i z zaciękwieniem oglądał pokolei.

— Paszport zagraniczny? — zdziwił się. Jakimże cudem on to dostał?... Data wystawienia zupełnie świeża... Przecież były listy gończe. Ooo!... — zawołał nagle, zupełnie już zdumiony. — Patrz pan, ten paszport jest na nazwisko Stanisława Dolegowskiego, a fotografia jest barona...

Kubiak wziął do ręki paszport i zbliżywszy go do lampy, oglądał starannie przez lupę.

— Fałszywy... — odezwał się po chwili szepsem. — To znaczy sfalszowana jest tylko treść, pieczętki i podpisy, ale sama książeczka prawdziwa...

— Psiakrew — mruknął Przepiórkowski. — To już nie pierwszy wypadek w ciągu ostatniego pół roku... Pamięta pan, mieliśmy latem wiadomość o włamaniu do starostwa w Marcinkowicach i wykradzeniu sporej ilości paszportów krajowych i zagranicznych. Od tego czasu złapano już kilkunastu ludzi ze sfalszowanymi paszportami...

— Tak, to pewno z tego źródła — zgodził się Kubiak. — Trzeba będzie jednak wykryć tego fabrykanta paszportów za wszelką cenę...

— Mój Boże, jaka szkoda, że ten Hammer już nie żyje! Ileż ciekawych rzeczy mógłby on nam teraz opowiedzieć... — dodał z westchnieniem.

— No dalej, co tam jest jeszcze?... — niecierpliwie się Przepiórkowski i zaczął przeglądać następne paszporty.

— Ten jest na nazwisko Hammera... Prawdziwy... — mówił półgłosem, jakby do siebie. A ten... O, pan miał rację, kochany kolego — przywił się nagle, wzywając do ręki ostatni dokument... — Ten pański Komorowski z Sopot był istotnie Hammerem... Tak, tak, teraz widzę, że pan

miał naprawdę dobrego „nosa"... O, i fotografia przedstawia go z brodą, wąsami i w okularach, tak jak pan mówił...

— Byłem tego pod koniec już pewny... — mruknął skromnie Kubiak.

— No, cóż dalej... — grzebał Przepiórkowski w portfelu. — Aha, książeczka czekowa i książeczka wpłat... Ciekawe... Ale to spryciarz, z tego Hammera. Patrz pan, on był już widać zupełnie gotów do ucieczki zagranicę, bo miał nietylko paszport zagraniczny ale i pieniądze ulokował w zagranicznym banku, w oddziale sopockim.

— Nie, to nie do wiary! — zawołał nagle szef urzędu śledczego. — Czy pan wie, że on w ciągu ostatnich dni ulokował w banku przeszło milion złotych!...

— Na tyle go nie liczyłem... — zdziwił się również Kubiak.

— A jednak, widzi pan — Przepiórkowski pokazał Kubiakowi książeczkę wpłat.

— O, niech pan patrzy, zaczyna się od wpłaty 75 tysięcy, potem, co parę dni ma sumy mniejsze, potem nagle 250 tysięcy, potem znów parę drobnych i ostatnia pozycja wpisana wczoraj dopiero, opiewa na 650 tysięcy złotych...

— Zaraz, jedna chwileczka, panie naczelniku! — zawołał gwałtownie Kubiak. — Coś mi świta!...

Szybkim ruchem sięgnął po swój notatnik i czytając szepsem jakieś cyfry, czył daty, mrucał przez chwilę coś niewyraźnie, potem uśmiechnął się z zadowoleniem i powiedział zupełnie spokojnie:

— Zdaje mi się, panie naczelniku, że dowiemy się z tych cyfr tak dużo, że będziemy mogli uspokoić naszych kolegów z policji gdańskiej.

— Nie rozumiem... Co pan chce przez to powiedzieć?...

— W tej chwili nie chce twierdzić niczego stanowczo. Muszę sobie spokojnie przepracować te cyfry tutaj — pokazał na książeczkę bankową — z moim notatnikiem a wówczas policja w Sopotach pozbedzie się za jednym zamachem dwóch tajemniczych dla niej w tej chwili spraw...

— Hm... — mruknął Przepiórkowski, nie wiele z tego wszystkiego rozumiejąc.

— Zdaje mi się również, panie naczelniku — słowa te mówił Kubiak szepsem, nachyliwszy się do ucha nadkomisarza. — Zdaje mi się, że pan Jaworski coś nie coś, będzie wiedział o tych pieniądzach...

Przepiórkowski odwrócił szybko głowę i spojrzał na Jaworskiego.

Przemysłowiec stał przy biurku. Twarz jego wyrażała skupienie i głęboką zadumę nad czymś, co zdawało się zaprzętać w tej chwili całą jego uwagę.

— No dobrze... — odezwał się po chwili milczenia nadkomisarz. — Państwo będą łaskawi ubrać się... Przesłucham państwa w urzędzie śledczym.

Kubiak wybiegł na korytarz i krzyknął głośno:

— Hej, kto tam jest! Panno i kapelusze dla pani dyrektorowej!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.)

Victor Auburtin

BILET PERONOWY

(Nowelka)

Pan z bródką śląda do pociągu, znajduje miejsce w naszym przedziale, tuż przy oknie, wychyla się i żegna raz jeszcze żonę, która od prowadziła go na dworzec i właśnie stoi pod oknem na peronie.

— Więc wiadomość otrzymasz ode mnie dopiero za trzy dni. Napiśże zaraz po przyjeździe. Ucałuj Emcię! Dowidzenia... Dowidzenia...

Pociąg rusza. Pan z bródką zamyka okno, siada. Cała jego postać tchnie tem zadowoleniem, jakiego powinien doznawać człowiek, który przed chwilą pożegnał się z żoną i znalazł doskonałe miejsce „przy oknie”. Nic nie zwiastowało owej przerażającej katastrofy, która za chwilę miała runąć na niego.

Wchodzi konduktor. „Kto tu wsiadł do pociągu na ostatniej stacji?” Pan z bródką sięga do kieszeni w kamizelce, podaje dwa bilety kolejowe. Konduktor uważnie

przygląda się obu biletom. W jednym z nich robi przepisową dziurkę, poczem zwraca obie karty pasażerowi.

— To drugie, to bilet peronowy — mówi spokojnie i wychodzi.

Pan z bródką przygląda się „biletowi peronowemu”, zamyśla się, naraz cała twarz jego nabiera wyrazu najwyższego przerażenia. „Na miłość boską” — krzyczy nieudzielnym głosem — „zabrałem peronówkę mojej żony”.

Biegnie za konduktorem. „Na miłość boską!” — krzyczy na korytarzu... „Bilet trzeba wysłać z następnej stacji listem pośpiesznym, ekspresem... bo przecież moja żona nie będzie mogła wyjść z peronu kolejowego!”... Konduktor spokojnie tłumaczy, że to niewykonalne, bo „osobom znajdującym się na peronie nie dorecza się listów”. Tu nastąpiły długie pertraktacje.

Nie wiem jak się skończyły. Wy-

siadłem na następnej stacji, ale obawiam się najgorszych następstw. Bo zajmemy w państwie praworządne, opartem na ustalonych podstawach prawnych i przepisach. Dzięki temu przetrwaliśmy niejedną burzę, przeciągającą ponad kraje.

Oto jeden z tych przepisów głosi: **nikt nie może opuścić peronu kolejowego bez okazania biletu peronowego, „peronowanego” przez władze odnośne!**

Jeżeli więc wzmiankowana pani tej peronówki okazać nie będzie mogła, to zostanie na peronie. Tak jest, zostanie. Do końca życia.

W mojej pamięci odżyła historia o pewnym królu spartańskim, który został skazany na śmierć, schronił się do świątyni i, nie mogąc jej

opuścić, umarł śmiercią głodową.

Przypuszczam, że tak źle nie będzie z żoną tego pana z bródką. Zapewne na peronie zostanie dla niej rozbity jakiś namiot, żywiec i będą z restauracji kolejowej. Ale wyjść nie będzie mogła. Do końca dni swoich przebywać już będzie na tym peronie kolejowym, tam za prasać będzie swoje znajome na kawę, tam rodzić będzie dzieci... tam też zapewne umrze i zostanie pochowana. Bo gdyby miało się stać inaczej, należałoby obejść u stanowione prawo — do czego zwłaszcza w dzisiejszych czasach, nie chciałbym nikogo namawiać.

Ten pan z bródką miał więc powody, że tak wzywał gromko miłosierdzie boskie na pomoc.

Ufajmy, iż nie wołał naprośnie.

Niech nikt nie uważa się za starego! Późny wiek wydaje najwspanialsze owoce

W jakim wieku przejawia się u człowieka najintensywniejsza twórczość? Na pytanie to trudno dać odpowiedź wyczerpującą, gdyż u różnych jednostek rozwój twórczości przebiega rozmaicie. Słowacki i Krasński pisywali swe młodzieńcze utwory

już w wieku kilkunastu lat.

Mozart już jako 11-letni chłopiec był kompozytorem, wiemy też o wielu innych „cudownych dzieciach”. Jest jednak faktem niezaprzecznym, że dzieła poważne, wartościowe i głębokie są najczęściej

owocami wieku dojrzałego.

I tak autorem sławnego roman-

su „Gil Blas” był 67-letni Lesage. Defoe stworzył swego nieśmiertelnego „Robinsona”, mając lat 58, Swift napisał „Podróż Guliwera”, w 60 roku życia. Cudowna postać Don-Kiszota powstała w głowie 67-letniego Cervantesa, a niemiecki powieściopisarz Fontane wydał wszystkie swe najlepsze powieści

dźwigając już siódmy krzyżek.

Twórczość Dickensa wykazuje wielką rozpiętość. „Klub Pickwick” powstał w 25-ym, zaś „Dawid Copperfield” w 52 roku jego życia. Również większość wspaniałych powieści Anatola France’a powstała między 60 a 70 rokiem życia tego autora.

A więc

niech nikt nie uważa się za starego,

Dopóki dopisują siły, dopóki myślenie posiada sprężystość i żywotność i posłuszny jest naszej woli — świat należy do nas, choćby nam 100 lat na barkach usiadło. Czyż Edison nie jest najlepszym przykładem młodzieńczego starca?

CZY-TAJ-CIE KINO
CENA 50 GROSZY

Harem w ogrodzie Zoologicznym z ukrycia musiał obserwować pawie

Największą ozdobą londyńskiego Ogrodu Zoologicznego są wspaniałe pawie, które bez obawy zbliżają się do publiczności, biorąc z ręki różne przysmaki.

Niedawno pewien emir wschodni, który odwiedził ogród, po powrocie do hotelu

opowiedział swym żonom o pięknych, oswojonych ptakach. Ale żony nie chciały wierzyć jego słowem, uważały opowieść o żywych stworzeniach, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy, za wymysł swego pana i męża.

Czy jednak szanujący mąż może zgodzić się na to, by podawano w wątpliwą wiarygodność jego słowa? Wobec emira poszedł oskarżyć się dyrektorowi ogrodu, prosząc go równocześnie, by żony jego mogły przypatrzeć się pawiom z takiego miejsca, z którego

same nie byłyby przez nikogo widziane.

Dyrektor obiecał ułatwić wszystko i pewnej niedzieli, wczesnym rankiem z samochodem, który zjechał do Ogrodu Zoologicznego, wysiadło towarzystwo składające się z emira i kilku jego żon, które z poza jednej z cieplarni,

okryte welonami, mogły osobiście przekonać się o prawdomówności swego małżonka i podziwiać piękne, barwne ptaki.

Po powrocie do hotelu, emir zastał tam kłódkę, zawierającą pawia i dwie pawice.

ożarowane mu na pamiątkę przez zarząd Ogrodu. Dostojnik nie omieszkał odwiedziczyć się nad sylając ze swej ojczyzny obrzydliwego żółwia lądowego, a dla dyrektora jajo strusie z arabskim napisem.

Sluząca zabiła dziecko swoich chleboborców z rozpacz po zwolnieniu ze służby

Małe, półtoraroczne dziecko stało się w Wiedniu

ofiara rozpacz

sluzącej, której wymówiono posadę. Chleboborcami byli szofer przywatny Józef Jaras i jego żona, która pracuje w zakładzie krawieckim. Posadę sluzącej zajmowała u nich 19-letnia Helena Berger, daleka krewna Jarasa, która z wielką troskliwością opiekowała się małym ich synkiem Henryczkiem. Ostatnio jednak powiedziano jej, że Jarasowa sama ma zamiar zająć się dzieckiem i w tym celu porzuca pracownię. Dlatego polecono sluzącej,

aby poszukała sobie nowej służby.

Dziewczyna popadła w rozpacz. Podobno, jak miała się wyrazić wobec sąsiadek, tak przywiązała się do małego chłopczyka, że bez niego nie wyobrażała sobie życia. Pożatem lekka się służby u zupełnie obcych i nieznanym ludzi.

Gdy onegdaj Jaras przyszedł do domu z roboty o g. 2-iej po południu, poczuł w przedpokoju

silny zapach gazu.

Wszedłszy do kuchni ujrzał na ziemi nieprzytomną Bergerównę a obok niej leżącego bez ruchu swego synka. Wszystkie kurki gazowe stały otworem. Jaras porwał na ręce dziecko i udał się z nim do najbliższego lekarza, który jednak już tylko

stwierdził śmierć.

Bergerówna uległa ciężkiemu złamaniu i narazie nie może być przesłuchana. Życiu jej jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Maszyna-człowiek obdarzona rozumem

W jednej z hal wystawowych amerykańskiego miasta St. Louis wystawiono na widok publiczny najnowszą zdobycz geniuszu ludzkiego: zupełnie normalnie funkcjonującego

człowieka - maszynę,

zwanego Mr. Wokalit, który zachowuje się tak, jak gdyby był obdarzony rozumem.

Istotnie „Robot” ten jest ostatnim wyrazem postępu, a sposób, w jaki wykonywa swe czynności jest wprost zdumiewający.

Dawne konstrukcje tego rodzaju były wprawiane w ruch kontaktami elektrycznymi albo odpowiednio nastroszonymi piszczałkami. Mr. Wokalit przewyższa pod tym względem wszystkich swoich poprzedników, gdyż słucha zwyczajnych, mówionych rozkazów, a przytem wykonywa je

z nadzwyczajną precyzją i naturalnością.

Na rozkaz wstaje z krzesła, zapala papierosa, śpiewa albo mówi, wykonywa różne czynności i znowu siada. Przytem może kilka tych czynności spełniać równocześnie. Głównym jego zadaniem jest wprawianie w ruch kontaktów elektrycznych.

Łączy on w sobie sposób przystępny dla szerokiej publiczności cały szereg urządzeń

kontrolnych i alarmowych, jak np. aparat chroniący od włamań, przyrząd, wprawiający w

ruch reklamę świetlną, oraz inny, służący do mierzenia temperatury wewnątrz pieców hutniczych itp. Aparaty te, przedstawione w oderwaniu, mało wzbudzają zainteresowania, nie są należycie oceniane. Dopiero połączone w „Robocie” i przedstawione w sposób pomysłowy i dowcipny, znajdują zrozumienie i popyt.

Harem w ogrodzie Zoologicznym z ukrycia musiał obserwować pawie

Największą ozdobą londyńskiego Ogrodu Zoologicznego są wspaniałe pawie, które bez obawy zbliżają się do publiczności, biorąc z ręki różne przysmaki.

Niedawno pewien emir wschodni, który odwiedził ogród, po powrocie do hotelu

opowiedział swym żonom o pięknych, oswojonych ptakach. Ale żony nie chciały wierzyć jego słowem, uważały opowieść o żywych stworzeniach, mieniących się wszystkimi kolorami tęczy, za wymysł swego pana i męża.

Czy jednak szanujący mąż może zgodzić się na to, by podawano w wątpliwą wiarygodność jego słowa? Wobec emira poszedł oskarżyć się dyrektorowi ogrodu, prosząc go równocześnie, by żony jego mogły przypatrzeć się pawiom z takiego miejsca, z któ-

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10 Transm. Nap. z Kościoła Najśw. Marii Panny w Krakowie. 11.45 Transmisja defilady wojsk. z placu Marsz. Józefa Piłsudskiego. 12.15 Poranek symfon. z Filh. Warsz. 14 „O trzodzie polskiej”, wygl. p. M. Karczewska. 14.20 Muzyka z płyt. 14.25 „O przysposobieniu młodzieży wiejskiej”, wygl. prof. Mikulowski-Pomorski. 14.45 Muzyka z płyt. 14.50 „Kradzież konti i bydlę a środki zaradcze”, wygl. p. J. Misiewicz. 15.10 Audycja góralska p. t. „Wiosna na Podhalu”. 15.40 Program dla dzieci starszych. 16.10 „Skrzynka pocztowa”, koresp. bież. omówi dr. M. Stepowski. 16.30 Muzyka z płyt gram. 16.40 „Co widzimy”, wygl. prof. K. Alankiewicz. 16.55 Muzyka z płyt gram. 20 Słuchowisko z Krakowa. 20.30 Koncert popularny. 21 Kwadrans literacki: Dzień 3 maja 1791 r. według pamiętnika szlachcica J. Duklana-Ochockiego. 21.20 Dłszy ciąg koncertu. 22 Prof. H. Mościcki wygl. felieton p. t. „3-ci Maja”. 22.15 Pieśni polskie.

Uroczystość poświęcenia pomnika ku czci zamordowanych przez bolszewików w r. 1920

Dzisiaj o godz. 13-ej odbędzie się uroczyste poświęcenie pomnika ku czci zamordowanych przez bolszewików w 1920 r., wzniesionego na miejscu kaźni.

Przypominamy tę straszną w dziejach naszego miasta chwilę na podstawie opowiadania jednego z naocznych świadków (opowiadanie to było umieszczone na łamach „Dziennika Białostockiego” w dn. 24 kwietnia 1921 r.):

„Dnia 20 sierpnia 1920 r. konduktor kolejowy p. Waszkiewicz wybrał się do lasu na grzyby.

Wiem widzi, że eskorta bol-

szewicka, przewyższająca znacznie swą liczbą aresztowanych przyprowadziła 16 osób nad most i kazała nieszczęśliwcom przędko schodzić na dół. (Niektórzy z nich byli z tłumoczkami).

Gdy wszyscy zaczęli schodzić — eskorta rozpoczęła rozstrzeli-

wać, w chwilę zaś potem zbiegła na dół — ranionych dobijano korbami.

Przypatrującego się osłupiałego p. Waszkiewicza jeden bolszewik zauważył i strzelił do niego kilka razy.

P. Waszkiewicz zemknął w las, lecz potem wrócił i z za-

krzaków widział, jak grzebano ofiary mordu.

Dwie z nich nie były zabite, wyraźnie widać było, jak rozpaczliwie w chwili grzebania ruszały rękami — żywcem jednak zakopane zostały”.

Ze względu na to, że do miejsca poświęcenia pomnika jest kilka kilometrów, pożądanym byłoby, aby firma „Autokaros” uruchomiła w tym celu kilka autobusów, któreby kursowały na tej linii dla wygody publiczności.

OBYWATELE!

W dniu 3-go Maja obchodzimy uroczyste Wielkie Święto Narodowe, które złotą nitką łączy dzisiejsze pokolenie z najświetniejszemi tradycjami naszej historii.

Sto czterdzieści lat dzieli nas od chwili, gdy Konstytucja 3-go Maja zwiastowała Narodowi nową erę odrodzenia, a przez cały okres niewoli była nieustannym źródłem otuchy i pokrzepienia dla coraz nowych pokoleń.

Święcimy pamięć dnia tego, bo do życia i pracy twórczej dla Państwa dzień ten powołał wszystkich swych synów bez różnicy pochodzenia lub wyznania.

Bo od tej chwili! poprzez lata niewoli, poprzez trudy Kościuszki, poprzez nieszczęsne zmagania 1803 roku i martyrologję styczniową — wspomnienie nieśmiertelnego dnia doprowadziło do ostatniego bohaterstwa i zwycięskiego czynu i ugruntowania pod Wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego potęgi mocarstwowej naszego Państwa.

Dzień święta Narodowego 3-go Maja w roku bieżącym, jest tem uroczystszy, iż zbiega się z 10-ty rocznicą odzyskania prastarej dzielnicy Śląskiej — w dniu tym bowiem Śląsk, po sześciuset latach niewoli, porwał za broń wolności.

Wybuchowi powstania Śląskiego w dniu 3-go Maja 1921 r., a więc przed laty dziesięciu, w obronie granic Rzeczypospolitej zawdzięczamy, iż poza temi granicami nie znalazły się ziemie, nad wpraw drogę każdemu sercu polskiemu, ziemie, bez których dzisiaj już nie umiemy sobie wyobrazić naszej Ojczyzny.

Lud Śląski krwawym wysiłkiem zbrojnego powstania zadokumentował najdobitniej, że mimo kilku wiekowej rozłąki jest i chce pozostać nadal częścią składową Narodu Polskiego.

W dniu dzisiejszym niech miłość bratnia zespoli serca nasze i złączy wysiłki wszystkich dla dobrej Ojczyzny naszej.

Przystrójmy domy, nasze sztandarami, a okna nalepkami na Dar Narodowy!

Stawmy się wszyscy na to święto radości ochotczo i tłumnie.

Obywatelski Miejski Komitet Obchodu Święta 3-go Maja
w Białymstoku.

Z życia Strzelców w Krypnie

Przed kilku dniami na inspekcję Oddziału Związku Strzeleckiego do Krypna przybyli członkowie Powiatowego Kierownictwa Związku Strzeleckiego z Białegostoku: Prezes Mieczysław Syska, wiceprezes inż. Stanisław Michałowski i Komendant Powiatowy Jan Sobieski.

Po wysłuchaniu Mszy św. w miejscowym kościele parafialnym, przyjęty został raport oddziału męskiego i żeńskiego uszeregowanych przed świetlicą, poczem w świetlicy odbyła się pogadanka, podczas której wysłuchano sprawozdań i udzielono szeregu wskazówek od-

nośnie dalszej pracy.

Vice-prezes inż. Michałowski St. na prośbę komendantki oddziału żeńskiego G. Rogalewskiej przyrzekł dostarczyć oddziałowi oszczep i dysk.

Na zakończenie Oddział Strzelecki, na dziedzińcu przed świetlicą odbył ćwiczenia pokazowe wyrażając zdobytą sprawność włączania bronią i obrotów workowych.

Po ukończeniu inspekcji prezes złożyli wizytę miejscowemu proboszczowi Ks. Oleszczukowi, podczas której omówiono sprawy organizacyjne i techniczne Związku Strzeleckiego.

Pomoc dla powodzian

W związku z powodzią na terenie powiatu grodzieńskiego i augustowskiego Pan Wojewoda w dniu wczorajszym wysygnował na pomoc dla powodzian Staroście Powiatowemu w Grodnie 3.000 zł., i Staroście Powiatowemu w Augustowie 2.000 zł.

Inspekcja

p. Starosty Powiatowego w Knyszynie

W dniu 1 maja Starosta Powiatowy p. inż. Stanisław Michałowski w towarzystwie Leżarza Powiatowego p. D-ra Jana Walewskiego i architekta powiatowego p. inż. Wacława Pawlika zwiedził miasto Knyszyn lustrując magistrat, straż ogniową, szpital i piekarnie poczem po otwarciu komisji poborowej udał się łącznie z inspektorem szkolnym p. Jureckim do Jasionówki, celem obejrzenia budynku projektowanego na szkołę.

Transmisja REWJI WOJSK

Podobnie jak w latach ubiegłych, w dniu podniosłych uroczystości z okazji święta Narodowego 3 maja, program radiowy zawiera szereg audycji związanych z tą rocznicą.

Między innymi nadana zostanie transmisja rewji wojsk polskich na placu Marsz. Piłsudskiego, o godz. 11.45. Transmisje tego rodzaju krzepią ducha i podnoszą serca spotykają się zawsze z gorącym przyjęciem wśród radiosłuchaczy, na obczyźnie zaś wielokrotnie stawały się radosnym echem wolności i potęgi dalekiej Ojczyzny.

Transmisję prowadzić będzie znany radiosłuchaczom red. Tadeusz Strzetelski.

Ćwiczenia wojskowe

Szeregowi rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na za rządzone obecnie ćwiczenia i stawiają się w formacji po terminie, wyznaczonym im w karcie powołania, będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej za niewypełnienie rozkazu powołującego ich do służby wojskowej w nakazanym terminie.

Szeregowi rezerwy winni nie stawiania się na ćwiczenia wojskowe, mimo wezwania rozkazem im doręczonym, albo ogłoszonym, będą doprowadzeni przymusowo i pociągnięci do odpowiedzialności karnej stosownie do postanowień ust. 2 art. 126. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym podług art. 76 kodeksu karnego wojskowego, o ile nie ulegną karze za dezercję.

Z pobytu p. Starosty Pow. w Jasionówce

Podczas dalszych inspekcji na terenie powiatu p. Starosta Michałowski zwiedził w dniu 28 u. b. m. w osadzie Jasionówka lokale szkolne, remizę straży ogniowej, przychodnię Kasy Chorych i t. p.

Pan Starosta przeprowadził konferencję z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa odnośnie najpilniejszych potrzeb gospodarczych i kulturalnych osady, oraz przyjął delegację od ludności wiejskiej.

Po obejrzeniu gmachu dla projektowanej szkoły mieszczącej się w maj. Jasionówka p. Starosta Powiatowy odjechał do Białegostoku.

Dzisiejszy „Dziennik Białostocki” poświęcony jest 10-letniej rocznicy bestjańskiego mordu dokonanego przez bolszewików w 1920 r.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1